

Przyszła wiosna, więc Chłop się zabrał do roboty;  
wziął Piłę oraz Świder i naprawia Płoty.  
A Sąsiadka Leosia, gdy minęły Mrozy,  
wypuściła z Obory Kozła oraz Kozy.  
I jeszcze wielkie Pranie w południe zrobiła;  
na drewnianych Widelkach Wełnę rozwiesiła.  
Wesoła Magdalenka czuje się wspaniale.  
Z Radości dziś upiekła Makowiec, Rogale.  
A kiedy zmierzch zapada nad Strumień pomyka;  
wije Wieniec z stokrotek i słucha Słowika.  
Kwitną Miłki, Słonecznik, mnóstwo niezabudek,  
bo Krasne Ogrodniczki dbają o Ogródek.  
Pszczołki kwiatki wachają - to ich Raj prawdziwy.  
W wodzie Karaś ucieka. Nie chce do Oliwy!  
Przez Mokre jadę Mosty. W dole Wisły głębia  
i po chwili przed sobą ujrzałem Gołębia.  
W przepięknej, zalesionej Roztocza krainie  
Jeleń - choć nie ma Rogów - podskakując płynie.  
Wśród iglastego Suszu, na Polanach, w Laskach  
wygrzewają się Węże na gorących Piaskach.  
I Łosie się zjawiają - leśnik mi powiedział,  
a w Sobotę pod Świerkiem widziano Niedźwiedzia.  
Słonka szuka pędraków - bada teren grząski,  
Nur nurkuje z Rybitwą, Nisko lecą Gąski.  
Stanowczo Wam oświadczam - nie blef to ni bajka,  
że się duży Mikołaj mieści w Mikołajkach.  
Było też Całowanie w środku Europy,  
kiedy pod Bukiem Hannę napotkały Chłopy!

Powiecie, że się tutaj gramatyka kłania,  
bo któż wielkie litery pisze w środku zdania.  
Ale inne znaczenie te wyrazy mają;  
geograficzne nazwy w nich się ukrywają.  
Zasiądźcie więc w fotelu, albo na kanapie,  
by każdą z nich odnaleźć na ojczyznej mapie.

23.02.1998

## WROCLAWSKIE KRASNALE

Tak bajali starzy czasem;  
hen za górą, hen za lasem,  
gdzieś tam w niezgłębionej dali  
zamieszkiwał ród krasnali.

Tamże każdy mały ludek  
śliczny domek miał, ogródek,  
i kubraczek, i czapeczkę,  
i talerzyk, i łyżeczkę...

Chociaż tacy byli mali,  
dla wspólnoty pracowali.  
Budzili się bladym świtem,  
by się cieszyć dobrobytem.

A po pracy - moi mili  
- znakomicie się bawili.  
Bo ta mądrość ich łączyła:  
w zgodzie i w jedności siła.

Aż zawołał Waldi: Basta!  
Pora ruszać nam do miasta,  
by poznawać nowe kraje,  
idee i obyczaje.

Czuli już wędrówki znoje,  
kiedy dla nich swe podwoje  
otwarł z gościnności sławny  
Wrocisława gród pradawny.

Gdy już w mieście tym mieszkali  
stroje dawne zachowali.  
Lecz niektórzy - jak się zdaje  
- zmienili swe obyczaje.

I niejednym wzorem ludzi,  
pracą się niechętnie trudzi.  
Szuka w życiu przyjemności,  
bawi się..., przyjmuje gości...

Czasem do flaszki zagląda,  
ku smakołykom spogląda  
i dotąd jest łakomczuchem,  
aż zlegnie... do góry brzuchem.

Etos pracy - jak wieść niesie  
- ceni... w własnym interesie.  
Przyznam jednak, że wciąż wielu  
społecznego patrzy celu.

Dziś ich spotkać można wszędzie!  
Są w przedszkolu. Są w urzędzie.  
Są w fabryce, w mlecznym barze,  
na basenie i przy farze.

Nie wierzycie - sprawdźcie sami!  
Wrocławskimi ulicami  
spacerując - duzi, mali  
mijają rzesze krasnali.

30.08.2013

\* **Waldi** - Waldemar Fydrych (pseudonim Major) - polski happener, artysta i pisarz, lider Pomarańczowej Alternatywy, w symbolice której krasnale odgrywały dość istotną rolę.

\* **Wrocisław** - legendarny założyciel Wrocławia (książę czeski Vratislav I)

## Z NOWOROCZNEJ SZOPKI

Świat w sylwestrowych tonął blaskach.  
Taneczne szlifowano formy.  
Drogi Ministrze - szukaj paska!  
Bez niego spadną nam reformy.

Co by się wtedy pokazało  
powiem Ci, boś swój chłop, choć obcy.  
Lepiej, żeby się nie wydało,  
co prezentują moi chłopcy.

W twoim wyglądzie czas naniósł zmiany;  
brak tu i ówdzie, waga na luzie.  
To nie ty jesteś dziś uwielbiany.  
Innym ślą uśmiech dziewczęce buzie.

Rano dostrzegasz grymas tej twarzy,  
co towarzyszy ci przy goleniu.  
Czy jeszcze ciebie sympatią darzy  
i czy pozwoli trwać ci w marzeniu?

Chcesz mocno wierzyć, że jesteś młody,  
bo przecież nadal takim się czujesz.  
I wówczas mrzonkom tym rzuca kłody  
głosik dziecięcy: Dziadku! Żartujesz?

08.07.2008

## DZIAD I OBRAZ

Dziad obraz prosił, licząc, że ten go wspomże.  
Lecz obraz ciągle milczał. No bo cóż on może!

11.03.2007

## DZIWIY?

(nazwy geograficzne)

Gdy przypadł w kalendarzu weekend niezbyt krótki,  
żeby wypocząć - wpadłem wprost do Zimnej Wódki.  
Wcale chyba nie miałem najmądrzejszej miny,  
ujrzawszy tuż przed sobą kawałek Koniny.  
Dziwiłem się pod Pcimiem ludziska kochani,  
że choć wciąż jestem trzeźwy - to jestem na Bani.  
Na Polanie usiadłem - po jakiejś godzinie,  
myśląc: Czy to wypada deptać po Łysinie.  
Poślizg był pod kontrolą, gdym zjeżdżał po trawie.  
Uszczerbku nie poniosłem, a byłem w Naprawie.  
Do głowy za Olkuszem myśli się wkradają:  
Czy Klucze na pustynię drogę otwierają?